

WIELKOPOLANIN

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
w odroczeniu do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Nr 120

Poznań, piątek 29. maja 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 3.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 5150 egzemplarzy.

Zaproszenie do przedpłaty na czerwiec.

Wielkopolanin kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

34 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji, przy Wodnej ul. 15 i w agencyach za 34 fen. na ten jeden miesiąc.

Wielkopolanin jest zapisany w cenniku pocztowym w dodatku czwartym — (Nachtrag 4. Seite 7, r. Polnisch, nr. 83).

Ekspedycja „Wielkopolanina.”

Wydalanie

z Prus tych Polaków, którzy nie są poddanymi rosyjskimi, nie ustaje. Całego „Wielkopolanina” zapelnąć możnaby codziennie opisami wypadków, w których rozporządzenie p. ministra Puttkamera „o wydalaniu” zastosowaniem bywa.

Ile skarg, jęków i narzekań wywołuje ten ukaz, ile rodzin traci przez niego swój dobrobyt i z rozpaczą patrzy w przyszłość, która im ma przynieść nędzę i głód; ile zgorzenia i zamiętu w pojęciach o sprawiedliwości powstaje przez to, że na wygnanie iść muszą ludzie, którzy nie zawinili nic, ale owszem pracą swą utrzymywali przemysł i rolnictwo okolic nadgranicznych w kwitującym stanie, — tego nikt tu na ziew nie policzy, nikt teraz strapionym nie ulży.

Ale „błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni”; lzy nieszczęśliwych wygnanców policzy Bóg, i cierpienia ich zapisze do księgi, na której kartach od wieku już zapisuje pokutę polskiego narodu.

Im ciężiej nam Polakom tutaj, tem bliższa chwila, w której szala cierpienia naszego narodu przeważy szalę jego win; a wtedy, jak Bóg na niebie, jutrzeńka wybawienia zabłyśnie.

Nie możemy przemilczeć dwóch wypadków w Chelmie szasłych, — okropnych: Pan Dembiński i pan Ostrowski, weterani, którzy w 1830 i 31 r. walczyli by zrzucić jarzmo moskiewskie, Polskę tłoczące, a którzy potem do ucywilizowanych Prus przed zemstą cara się schronili, otrzymali rozkaz by je opuścili w najbliższym czasie. Pan Dembiński niedawno temu dziewiąty krzyżyk życia rozpoczął, i jest chory ciężko. Prosił on p. landrata, podobnie jak i pan Ostrowski, aby mu pozwolono tu pozostać.

Czy dadzą umrzeć spokojnie na rodzinnej ziemi starcowi, który dla niej przed pół wiekiem poświęcił wszystko co miał?

Z Królestwa Polskiego

przywykliśmy tylko złe wieści zaznaczać. Ale od tak dawna nie przedsięwziął tam rząd rosyjski niczego dla dobra ludności, a tyle na krzywdę jej, że nie ma co się temu dziwić.

Z ostatnich ciosów, jakie wypadają z ręki rządu, a godzą w najistotniejsze interesa i potrzeby kraju, jest przemiana Banku Polskiego w Warszawie na oddział Banku pań-

stwa. Pisaliśmy już o tem krótko; dziś zwrócimy uwagę, jak się na tę sprawę sami Rosjanie i poważniejsze ich dzienniki zapatrują.

Jeden z nich, a mianowicie „St. Petersburgskie Wiedomosti”, tak mniej więcej charakteryzuje stanowiska obu tych finansowych instytucji: Zamiana Banku polskiego na oddział Banku państwa będzie tylko objawem polityki administracyjnej, zastosowywanej obecnie w Królestwie; bynajmniej zaś nie polepszy potrzeb tejże części monarchii.

W dalszym ciągu dziennik powyżej wymieniony zapytuje się: Jaki kierunek nadany będzie tak zreformowanemu Bankowi? Nie jest to rzeczą małej wagi; gdy bowiem Bank polski całą swą czynność zwraca ku popieraniu kredytem państwowym miejscowego przemysłu kopalnianego i produkcyjnego, (t. j. kopalni, hut, przedalni, fabryk żelaza, szkła itd.), — to Bank państwa głównie zwraca się do giełdy wartościowości, tj. poprostu bawi się w niebezpieczną i wątpliwą grę giełdową.

W końcu swego artykułu stawiają „St. Petersburgskie Wiedomosti” następujące rozumowanie:

„Złanie Banku polskiego z państwowym z punktu widzenia narodowego przemysłu i narodowej pracy, wydaje się pożądanem tylko w takim razie, jeżeli nie zostanie zamieniana pożyteczna działalność pierwszej i najstarszej z naszych państwowych instytucji krótkoterminowego kredytu, t. j. jeżeli Bank polski nie zarazi się od Banku państwa namietnością spekulacji giełdowej, i jeżeli wszystkim jego filiom pozostawioną będzie możność dopomagania kredytem państwowym miejscowym siłom produkcyjnym.

Jeszcze bardziej, rozumie się, byłoby pożądanem, aby Bank państwa wszedł na drogę otrzeźwienia, aby stanowczo przejął się systemem Banku polskiego, który tak wiele dokonał dla przemysłu krajowego, dzięki dawniej i umiejętnej troskliwości centralnej władzy państwowej i miejscowych pracowników, o jego materyalny dobrobyt.”

W całym tym artykule nie widzimy nawet cienia sympatii dla nas. Nie z miłości więc dla uciśnionego kraju, lecz w imię zdrowego rozsądku daje petersburska gazeta tak niedwuznacznie do zrozumienia, że uważa przemianę dobrej instytucji bankowej na wcale nieosobliwą, za wierutne głupstwo.

Na co się to jednak zdało? Chociażby tysiąc gazet powstało przeciw takim wynikom systemu dzisiejszego, on stać i istnieć będzie, bo stworzony on nie dla opieki i pomocy, lecz dla niszczenia i gnębienia Polaków.

— Walne Zebranie Kółek rolniczych włościańskich powiatu mogilnickiego odbędzie się d. 31 bm. w Trzemesznie, na sali p. Kiszewskiego, o godz. 3½ po południu.

Odezwa

Komitetu welehradzkiego na powiat mogilnicki.

Bracia Rodacy!

Zbliża się dzień uroczysty i doniosłego znaczenia dla całej Słowiańszczyzny, a tem samem i dla nas Polaków: dzień 5 lipca, w którym na życzenie Ojca św. Leona XIII mamy uczcić pamięć ŚŚ. Apostołów Słowiańskich Cyryla i Metodego, udziałem w nabożeństwie; a na zaproszenie Jego Eminencji Kardynała Arcybiskupa ołomunieckiego, księdza Fürstenberga, mamy dzień zgonu św. Metodego wspólnie obchodzić w samym Welehradzie.

Dla tego prosimy Was Drodzy Bracia, abyście wszelkiego dolożyli starania, aby jak najwięcej uczestników z naszego powiatu wzięło udział w tej świętej pielgrzymce, a że nie wszyscy będą mogli podożyć do starożytnej Stolicy Arcybiskupiej św. Metodego, więc usiłować należy, aby o ile możności wszystkich lud nasz dowiedział się o znaczeniu religijnem i kościelnem tego jubileuszu i pospieszył w tym dniu na nabożeństwo, które się po kościołach naszych uroczyście odbędzie. Nadto starać się wypada, aby w naszym powiecie jak najwięcej rozeszło się broszur, medalików i obrazków odnoszących się do tej wielkiej uroczystości, a gdzie się da, aby się odczyty odbywały. W celu ułatwienia wykonania tego zadania komitetowi welehradzkiemu na powiat mogilnicki, prosimy o jak najhojniejsze i rychłe datki na ręce naszych skarbników: panów Kiszewskiego w Trzemesznie i Michała Meissnera w Mogilnie. I najmniejsza ofiara na ten cel sownie się opłaci.

Prosimy wszystkie nasze polskie pisma o wydrukowanie powyższej odezwy.

Ks. N. Sieg, przewodniczący.

Uwaga: Dla wygody najbliższej okolicy ma p. Adolf Malczewski przedmioty odnoszące się do tej uroczystości do nabycia w swoim składzie w Trzemesznie.

Przykład dla cechów.

W Poznaniu istnieje od wieków korporacja kupiecka, która za polskich czasów

miała prawa i przywileje podobne tym, któremi cechy się cieszyły. Korporacja znajduje się w posiadaniu przeróżnych starych dokumentów, wydawanych jeszcze przez polskich królów, z których najstarsze pamiętają panowanie Stefana Batorego.

Królewski archiwaryusz poznański dowiedział się o rzeczonych papierach. Napisał tedy **po niemiecku** list do sekretarza korporacji, p. dra Buskiego, dyrektora Banku włościańskiego, prosząc, aby p. Buski wydał mu takowe za kwitem do przejrzenia, albo pozwolił je przejrzeć w tym pokoju, w którym akta korporacji są złożone.

Nas dziwi w tem tylko to, że p. archiwaryusz listu owego nie napisał **po polsku**. Język niemiecki jest wprawdzie językiem urzędowym, ale z tego nie wynika bynajmniej, aby interesa czysto prywatnej natury miały być w nim załatwiane. Jest przytem w całej Europie, że pisać do kogoś z prośbą o wyświadczenie grzeczności czy laski, używa się języka będącego językiem ojczystym tego, do kogo się pisze. Jeżeli kto tej mowy nie zna, to powinien za to wyraźnie przeprosić. Jest to zwyczaj zupełnie słuszny i sprawiedliwy. Trudno bowiem wymagać od człowieka, któremu przedkłada się prośbę jakąś, aby ten jeszcze męczył się nad odczytywaniem obcych mu wyrazów. Cóż zrobilibyśmy np., gdyby żyd mający do nas jakiś interes, pisał nam list po hebrajsku?

Na list p. archiwaryusza odpisał p. Buski, naturalnie **po polsku**, że dokumentów ani nie wyda, ani ich nie pokaże, ponieważ niemi nie ma prawa rozporządzać. Jedynie Starsi korporacji pozwolili mogą, aby ktoś akta jej przeglądał, — i do nich ten pan udać się powinien.

Gdyby wszystkie cechy podobną dbałość o swe dokumenta okazywały, nie byłoby przy różnych sposobnościach naginęło tyle tych cennych pamiątek.

Nowe poszukiwania w szkole w sprawie nauki religii.

Z polecenia ministra oświecenia wydała tu tejsza rejencya okólnik z dnia 21 bm. do wszystkich inspektorów lokalnych i nauczycieli, żądając od nich do 1 czerwca rb. odpowiedzi na następujące pytania:

- 1) nazwisko szkoły,
- 2) wyznaniowy jej charakter,
- 3) liczba nauczycieli i ich wyznanie,
- 4) liczba dzieci wszystkich oddziałów i klas podług ich wyznania,
- 5) sposób, w jaki się mniejszości udziela religia; a mianowicie, czy jej udzielają nauczyciele przy tejże szkole ustanowieni, czy też inne osoby, i w ilu lekcjach tygodniowo; nadto czy dzieci z różnych klas albo szkół miejscowych lub zamiejscowych schodzą się na naukę religii. Gdyby zaszedł wypadek, w którymby w szkołach wyzna-

niowych liczba dzieci, nie należących do wyznania dla którego jest szkoła, była w większości, w takim razie to także zaznaczyć należy;

6) wysokość nagrodzenia opłacanego za udzielanie osobnej nauki religii, i oznaczenie funduszów, z których się to wynagrodzenie opłaca.

Z tego rozporządzenia, do wypełnienia którego ledwo dziesięć dni czasu zostawiono nauczycielom i inspektorom, widać, że znowu na coś nowego się w szkole zanosi. Co z tego będzie, to rychła przyszłość wykaże. W każdym razie spodziewać się należy, że nauczyciele rzetelnie i sumiennie zestawiają tę statystykę, aby przełożona im najwyższa władza szkolna jasnego mogła nabrać poglądu na żądane stosunki szkolne. Dobrzeby było, aby nauczyciele zostawili sobie opis tych liczb, które mają wysłać do władzy. Niewątpliwie ta statystyka przyjdzie w sejmie pruskim pod rozprawę.

Wiadomości polityczne.

Berlin. Sprawa brunświcka zajmuje tu wszystkie umysły. Nie ma może nikogo, kto by twierdził, że Prusy mają prawo do tego, aby nie dopuścić ks. Kumberlandzkiego do zajęcia brunświckiego tronu; ale wiele gazet twierdzi, że ponieważ Prusom będzie dobrze, gdy prawo ks. Kumberlandzkiego w niwecz obróca, — więc rzecz jest w zupełnym porządku. Katolicy niemieccy oburzają się na takie rozumowanie, i słusznie; bo tylko wtedy wolno nam robić to, co nam korzyść przynosi, jeżeli przez to nie wyrządzamy krzywdy prawom bliźniego.

— „Reichsanzeiger“ ogłasza statystykę niemieckich „wagabundów“, t. j. ludzi nie mających majątku, włóczących się po kraju, a żyjących z żebrania. Liczba ich wzrasta niesłychanie; i tak w r. 1874 do domów poprawy zamknięto 10.869 włóczęgów, — a w roku 1883 aż 28.968.

Jaki tego może być powód? Czy przypadkiem owo powiększenie się liczby ludzi chcących próżnować a żyć, nie stoi w związku z kulturkampem, wypierającym ze szkoły i życia wpływ Kościoła, który głosi zasadę: „Módl się a pracuj“?

Kraków. Do tutejszego centralnego komitetu wyhorczego nadchodzą od komitetów powiatowych uwiadomienia o proponowanych przez te komitety kandydatach. Komitet będzie więc mógł niezadługo, zbadawszy przesłane mu propozycje, postawić ostateczne kandydatury ze swego ramienia. O ile przewidzieć można, Komitet miejscowy poleci miastu Krakowa, wybierającemu dwóch posłów do rady państwa, kandydatury znanych już i zasłużonych posłów pp. Leona Chrzanowskiego, przewodniczącego w centralnym Komitecie dla zachodniej Galicyi, i prof. uniw. jagiellońskiego p. Zatorskiego.

Rzym. Obecnie odbywa się tu międzynarodowa konferencja sanitarna, mająca na celu

powstrzymanie spodziewanej cholery. Otóż obecnie komisya techniczna tej konferencji, podaje projekt zniesienia wszelkich kwarantan i kordonów sanitarnych, jako zupełnie nie praktycznych.

Paryż. Na pogrzebach dwóch komunistów, które odbyły się w dniach 24 i 25 bm. zaszyły nader smutne zajścia. Przyszło do walki między policją, a tłumem robotników i wyrobników, który usiłował zaznaczyć swoją łączność z komunistami, co to tak okropnie zapisali się w historii podczas najcięższych chwil Francyi, po wojnie francusko-niemieckiej. Z obu stron znajdują się polegli i ranni.

Brussels. Za kilka dni zostanie rozpisanym konkurs na posady urzędników „wolnego państwa Kongo“, z pobytem w Afryce. Mogą się o nie ubiegać osoby wszelkich narodowości, mające pewne kwalifikacje.

Dla ludzi, którym życie się sprzykrzyło, jest to piękna okazja do przeniesienia się do Afryki, a ztamtąd na drugi świat.

Petersburg. Projekt przemiany Banku polskiego na oddział Banku państwa zostanie w tych dniach wzięty pod obrady Rady państwa.

Molmeck, w Saksonii.

Pomimo wszelkich usiłowań tych wszystkich, którzy minuty liczą do tego czasu, gdzieby mogli powiedzieć: „Już Polaków nie ma“, żyjemy jakoś coraz mocniej, co się dość jasno wykazuje tu u nas w Saksonii żyjących przez to, że mnożą się kościoły, stacje misyjne i stowarzyszenia katolickie. Siedmynastego b. m. mieliśmy tu czwarte zebranie Kółka Katolickiego w Hettstecie. Zebrano się nas przeszło 50 osób. Ksiądz Misyonarz tym razem nie przybył, z przyczyny, że miał inne pilniejsze sprawy. Ale przybył za to już drugi raz urzędnik z ratusza, wielki przyjaciel naszego księdza Misyonarza i nas katolików-Polaków. On to nam napisał statuta i wystarał się o potwierdzenie ich u rządu, i wszystkiem się w naszym Kółku gorliwie zajmuje. Do kasy złożyliśmy już 81 mk. Wynajął nasz ksiądz Misyonarz za 150 mk. na rok, mały domek na szkołę katolicką; od 1 go czerwca przybędzie nauczyciel, który będzie miał zaraz na początku 30 dzieci do nauki. Że będzie tylko w niemieckim języku uczył, tego wam już chyba nie potrzeba powiadać, bo tu jeszcze o katolicką wiarę wprawdzie dbają Niemcy jeszcze trochę, ale o polski język to już wcale nie.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 28. maja.

* Wystawa sztuk pięknych w pałacu hr. Działyńskich (Serya II) otwarta codziennie od godz. 11-tęj z rana do 6-tęj po południu.

Wstęp od dorosłych 50 fen., dzieci 25 fen.

* Teatr polski w Gostyniu. W sobotę dnia 30 bm. komedia Blizińskiego: „Pan Damazy“.

W niedzielę 31 bm. komedia Zalewskiego: „Górą nasi“.

wiska naczelnika wojennego. Ślepe wykonywanie powierzonych mu rozkazów, pewien talent do szpiegowstwa i zamiłowanie w okrucieństwie, były głównymi jego zaletami w dotychczasowej karierze. Wiedzano, że człowiek ten nie będzie się zastanawiać i rozważać tego, co mu polecono, że uczucie ludzkości nie obudzi się w nim, jeśli okrucieństwa zajdzie potrzeba, i że będzie to wyborne narzędzie.

Bądź, że Kłoda leżała niedaleko drogi wiodącej z Białej do Brześcia, a więc po drodze misyonarza, bądź przypuszczano, że wioska w głębi lasu ukryta nie wie o duchu oporu, jaki się już zaczął manifestować gdzieindziej, dosyć, że Gubanijew najpierwej tutaj zawitał. Widać liczył na łatwą tutaj wygraną i przypuszczał, że przykład tej wioski utworze mu drogę do dalszych tryumfów.

O godzinie ósmej na drugi dzień rano po opisanych poprzednio wypadkach, pan naczelnik znalazł się tutaj i rozlokował pomiędzy karczmą a szkołą, w tej ostatniej kwaterę swoją obierając. Zaraz rozesłani po wsi kozacy, jeżdżąc od chaty do chaty, zwoływali gospodarzy na rozmowę, jak mówili, z naczelnikiem.

Powoli Rusini ze smutnemi minami ściągać się na plac przed karczmą zaczęli. Zaciekawione i przestraszone kobiety, porzuciwszy rozporządzenia w polu robotę, także tutaj spieszyły. Sęmen, skoro go tylko wraz z innemi wezwano, jakby jakimś przecuciem wiedziony, zakazał

(30)

Za Wiarę i Ojczyznę.

Podług rzeczywistego zdarzenia opowiedział

A. È. R.

(Ciąg dalszy.)

Na czele więc bagnatów wspierani kozakami nahajami spieszyli ci nowi apostołowie powiększać liczbę prawosławnego kościoła. Za niemi szły beczki wódki i popi za drogie ruble wypisani z Galicyi, którzy, przyjąwszy prawosławie i pozapuszczawszy brody, mieli objąć osierocone parafie. Bagnety miały tu oznaczać siłę i wskazywać na możliwość użycia jej w razie oporu. Wódka, owa najważniejsza ambrozja moskiewskiego ludu i główne źródło bohaterstwa jego czynów, miała popłynąć obficie jako symbol zbratania. Popi w danym razie mieli swadą swoją poprzeć i nauką ratować naczelników. Byli to misyonarze różni bardzo od śś. Cyryłów, Metodyuszów i Wojciechów. Niepodobni byli do onych pełnych zapалу młodzieńców, których dziś rzymska propaganda za oceany wysłała. Modlitwa, poświęcenie, wiara niezachwiana niczem w świętość prawd głoszonych, i zapas odpowiedniej wiedzy długimi laty nabytej, opromieniają tamtych pionierów cywilizacji, z rozkoszą o męczennikach wieńcu marzących; tu rozkaz z góry zastąpił wszystko, i w Rosyi od razu tylu znalazło się apostołów, wiele było mundurów.

Co śmieszniejsza zaś jeszcze, że pomiędzy wysłanymi na misję oficerami znajdowało się wielu protestantów. Nie obawiano się, że może oni dumni, jak to u nich we zwyczaju, — z ustepstw, jakie reformatorzy na katolicyzmie wywalczyli, nie zechcą podnosić zalet religii prawosławnej i podawać ją za najpiękniejszą i jedynie prawdziwą. Nie, — obawa taka w głównych kierownikach nie powstała wcale. Mundur w Rosyi nie rozważa, ale słucha, i jak żołnierzowi, który tam dostaje jedną parę butów, a przy rewizyi obowiązany dwie ich pokazać, tej drugiej pary nie zabraknie nigdy; tak wierono, że i wysłanym naczelnikom nie zabraknie teologicznych argumentów na poparcie z góry postawionej tezy.

Z powiatu bialskiego, do którego należała Kłoda, wysłano także taki oddział. Zwierzchnictwo jego, czy z powodu chwilowej nieobecności naczelnika powiatu, czy z innych jakichś przyczyn, objął naczelnik straży ziemskiej, Gubanijew. Była to figurka mała, drobna, niepoczesna, a oprócz ślepego posłuszeństwa władzom, nie odkryto w nim żadnych innych przymiotów. Inteligencya jego była bardzo ograniczona i był on nawet z tego powodu powszechnie przedmiotem żartów swoich kolegów. Opowiadano pomiędzy innemi, że przy nauce pierwszych ćwiczeń wojskowych roku całego potrzebował, zanim się nauczył odróżniać prawą nogę od lewej. Mimo to jednak dosłużył się stopnia porucznika i stano-

Teatr polski w Krotoszynie. Na pierwsze przedstawienie dnia 3 czerwca komedia Blizińskiego: „Pan Damazy“.

Dnia 4 czerwca dramat Ohneta: „Właściciel kuźnicy“.

Dnia 5 czerwca komedia Bogusławskiego: „Złoty młodzieniec“.

Dnia 6 czerwca obraz ludowy Staszczaka: „Noc Świętojańska“.

W niedzielę dnia 7 bm. dramat Mellerowej i Galasiewicza ze śpiewami i tańcami: „Chata za wsią“.

Dalsze przedstawienia w Pleszewie, Ostrowie, Kępnie, Wrocławiu.

* Zwyczajne zebranie Tow. Rzemieślników Polskich odbędzie się w piątek dnia 29 maja rb. w lokalu p. Knola o godz. wpół do 9 wieczorem. O liczny udział uprasza Zarząd.

* Kamienicę narożną, położoną przy Nowej ulicy pod nr 3, kupił od p. Loewe kupiec Jakób Zadek za 120 000 mk.

* Chłopczyk o krokwiach chodzący zginął w pierwsze Święto rodzicom, i nie wiadomo, gdzie się podział.

* Policja zamknęła na Miasteczku sześć bud restauracyjnych, ponieważ dzierżawcy ich nie mieli konsensu na swoje nazwiska.

* Jeżyce. (Nie ma ochronki!) Czworo dzieci byłoby się tu we wtorek żywo spaliło. Wyrobnicą, jak to u nas wszystkie robią, zaniosła obiad mężowi do roboty. Dzieci czworo, z których najstarsze ledwo pięcioletnie, zostawiła w izbie i zamknęła ją. Krótco po jej wyjściu spostrzegli przechodnie oknem ogień w izbie. Wyszli drzwiami, wyniesiono dzieci na świeże powietrze i ogień stłumiono. Dzieci zapaliły na ziemi leżący siennik, na którym je matka poussa- dzała. — Będą teraz gazety niemieckie o tem pisać, karcąc nieostrożność matek, chociaż te nie mogą sobie rzeczywiście inaczej poradzić zanosząc obiad, i zmuszone są zostawić dzieci w domu, samym sobie. Gdy się staramy o ochronkę, a nam na nią pozwolić nie chcą, wtedy się za nami gazety niemieckie nie ujmują.

* Wąsowo. Zdarzył się tu w pierwsze święto Zielonych Świątek nieszczęśliwy wypadek. Pewien właściciel wyszedł z flintą w pole, z kądem go przywieziono ciężko ranionego. Przypadkiem widocznie, cały nabój przeszył mu pierś. W kilka godzin umarł ten człowiek.

* Bydgoszcz. Urzędnik kolejowy Kuchta wyrzynał sobie nagnietek, przy czem zaciął się ostrym nożem, lecz nie zważał na to. Noga się rozogniła i musiano ją odciąć. I to nie pomogło. Urzędnik wkrótce umarł.

* Od gradu! Rejencyja bydgoska wzywa nauczycieli swego obwodu, aby wcześniej od gradu zabezpieczali swoje pola. Gdyby któremu z nich niezabezpieczonemu, grad zbił zboże, natenczas nie ma liczyć na wsparcie z kasy rejencyjnej.

* Wejherowo. Dzikie lasów darzą ich zrzadzają w tym roku wielkie spustoszenia. Liczba ich ma wynosić około 200. Obecnie obiega petycja gospodarzy do cesarza o obronę własności przeciw nim.

Okseni i młodszym dzieciom z chaty wychodzić, a dla większego bezpieczeństwa nawet na klucze ich zamknął. Może mu tylko chodziło o utajenie krasu swjej córki przed oczami żołnierzy, a szczególnie naczelnika, w kraju bowiem jak Rosya, przed taką potęgą jak wojsko, wszystkiego lękać się należy.

Pan Gubaniew raczył wyjść do zebranego tłumu, który na widok jego odkrył głowy z pokorą. Zaczęła się długa oracya, a monotonne jej recytowanie robiło wrażenie pracowicie wyuczonej lekcji. Przedmiotem jej było wyliczanie wspaniałych dobrodziejstw cesarza, przekonywanie o potrzebie kochania go i spełniania wszystkich jego życzeń. Jako konkluzja wyłaniała się ostatnia i najwyższa jego łaska, dozwolenia Rusinom przystąpienia do prawosławia i rozkaz wyrzeczenia się dotychczasowej wiary.

Po tej pierwszej części oracyi odetchnął i rozpatrzył się po pochylonych pokornie słuchaczach. Milczenie panowało ogólne a milczenie to wziął mówca widać za znak wahania się, pośpieszył bowiem wysypać cały arsenał stanowczo przekonujących argumentów.

A więc nastąpiła apologia prawosławia. Religia prawosławna jedynie prawdziwa, mówi, ona tylko wiernych do zbawienia wiedzie i przedej lub później wszystkie ludy przejrzą i przyjąć jej nie omieszkają. Zapanuje ona powszechnie na ziemi i świat cały będzie prawosławnym, czyli właściwie mówiąc, moskiewskim. W reli-

* Zniżenie ceny biletów kolejowych. W Królewcu utworzono 29 bm. wystawę międzynarodową, która trwać będzie do końca lipca. Aby ułatwić podróż na tę wystawę, ustanowiono na większych stacjach kolejowych bilety zwrotne, ważne na pięć dni, po znacznie niższej cenie. Takie bilety wydają stacje: Bydgoszcz, Berlin, Kistrzyn, Landsberg, Poznań, Gniezno, Wrocław, Leszno, Arnswalde i Starogród w Pomeranii.

* Rzeźnik Berendt, uwolniony w procesie o zamordowanie Onufrego Cybuli, jest obecnie biednym. Wskutek tego „Staatsb. Ztg.“ przesała mu ze składek 120 mk. W czasie jego całorocznego śledztwa i uwięzienia, żona jego, która na 10 dni uwięziona była, powiła mu dziecię; musiała sprzedać jeden kawałek gruntu po drugim, i dopiero w ostatnich miesiącach, gdy nędza dotkliwie dała się uczuć, dostała na kilkakrotne prośby 6 marek wsparcia. Wskutek tego, że żandarmi w kilka dni po narodzeniu dziecka zaprowadzili ją do przesłuchania, ciężko zachorowała. Gdy Berendt został uwolnionym, musiał pożyczyć sobie od swego obrońcy 3 marki na podróż do domu. Był bowiem bez grosza, a dla niewinnie więzionych nie ma odszkodowania. (Kur. Pozn.)

* Frombork. Tak zwana „wieża Kopernikowa“ zapada i może wkrótce będzie musiała być zrzuconą. Nikt teraz nie chce być właścicielem tej wieży, ani młynarz, ani kapituła, ani państwo. Reperacya ma kosztować 2000 marek, a coroczne utrzymanie 50 mk., ale nikt tego ciężaru ponosić nie chce. Wodociąg, dla którego owa wieża zbudowana została, miał być urządzony wedle pomysłu wielkiego astronoma naszego X. kanonika Mikołaja Kopernika.

* Z Bytomia na Górnym Śląsku donoszą, że w Tarnopolu w Galicyi schwyciono żyda Gersona Goldsteina, który przed jedenastu laty wraz z swoim synem zabił gospodarza Ziębę w Neudek. Syna schwyciono przed kilku laty i skazano na lat 15 do domu karnego; główny winowajca, ojciec tego zbrodniarza, który miał także odpowiadać przed sądem za liczne kradzieże, uszedł był; teraz go zdołano dopiero pochwylić. Jest on już zasadzony od dawna na dziesięć lat domu karnego za kradzież koni.

* Ostrożnie ze zwierciadłami. W Norymberdze zdarzyły się niedawno dwa wypadki ciężkiego otrucia, będącego, jak się okazało później, skutkiem parowania rtęci (żywego srebra) używanej na amalgamat do zwierciadeł. W pierwszym wypadku lustro było zupełnie nowe, zabite z tyłu deskami, na których poosadzały się drobne perełki rtęci; drugim powodem otrucia stało się powietrze przesycone wyziewami rtęci z bardzo starego, stłuczonego zwierciadła. W tem ostatnim amalgamst rozłożył się do tego stopnia od starości, że palcem ścierać się dawał. Widać z tego, że cząsteczki rtęci nawet po kilkudziesięciu latach nie tracą nic ze swoich własności trujących. Z tych względów unikać należy, w syntalniach zwłaszcza, zwierciadeł szklanych wylewanych rtęcią i zastąpić je najlepszymi metalowymi. Aby zaś zniszczyć szkodliwy wpływ zwykłych zwierciadeł, należy zakitować je dobrze w ramach, a polewę okleić papierem pociągniętym farbą olejną lub werniksem.

gii tak cudownie urządzonej, prawil apostoł w zapale, gdzie właściwie jest dwóch Bogów, jeden w niebie, a drugi w Petersburgu, wszystko odbywa się porządnie. Niebieski rozkazuje, petersburski wypełnia, naturalnie więc, że jeżeli dziś car żąda, żeby unici prawosławnymi byli, to musiał on mieć w tym względzie jasno wypowiedziane życzenie z nieba.

Wzruszający ten ustęp westchnieniami i żegnaniem się był przyjęty przez żołnierzy, którzy także w liczbie słuchaczy się znajdowali. Lud moskiewski, zwłaszcza, jeżeli wszczepione mu przez popa zasady religijne szkoła wojskowa dalej rozwinię, wierzy z całą prostotą, że Bóg w niebie i car na ziemi są to zupełnie jednaki potęgi. Owszem jasnych dowodów władzy pierwszego nie widząc dobitnie, a czując na każdym kroku wolę drugiego, powoli tego ostatniego wyżej cenił zaczyna. Nie anegdota, broń Boże, ale najczystsza prawda jest opowiadanie o podsłuchanej rozmowie między dwoma moskiewskimi żołnierzami, datujące się jeszcze z czasów Mikołaja. W chwili filozoficznego usposobienia ducha, jakimże czasami i najbardziej małuczy podlegają, troszczył się jeden, co się stanie ze światem, kiedy Bóg w niebie, który bardzo starym już być musi, umrze. Jakiś ty głupi, odpowiedział mu drugi, a toż nie wiesz, że jest nasz Mikołajuszka w Petersburgu, który zaraz Bogiem będzie.

Rozczulenie, jakie się objawiło pomiędzy

W tem sposób zapobiega się parowaniu rtęci i mieszaniam jej z powietrzem pokoju. Najszkodliwiej działają lustra na kominach lub w bliskości pieców, gdzie ciepło ułatwia parowanie. Para z żywego srebra działa bardzo powolnie i często dopiero po latach wywołuje zapalenia jamy ustnej lub symptomata do suchot płucnych, w które zatrucie niekiedy przechodzi.

* Kalendarz. Piątek, 29 maja: Teodozyi P. Wschód słońca o godz. 3 minut 46, zachód o godz. 8 minut 8.

OD REDAKCYI.

— Do Molmeck. Wydrukowaliśmy co było można; o nr. 108 trzeba się upomnieć na pocztę, bo ztąd został on wysłany porówno z drugimi.

— Do Konarzewa, p. Korespondentowi. Jeżeli Pan pozwoli podpisać swoje nazwisko, to kilka ustępów z listu Pana ogłosilibyśmy; w razie przeciwnym nie poruszamy już tej sprawy, bo mogli byśmy się narazić na proces o obrazę.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 maja 1885.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Węsierski z Starkowca. Łukomski z Biechowa. Radoński z Czarnuszki. Trąpczyński z Biernatek. Chelkowski z Starogrodu. Hahn z Wągrowca. Średnicki z Gostynia. Erker z Worms.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Błociszewski z Popowa Ignacowego. Pajzderski z Łęgu. Popławski z Pakosławia. Lenz z Berlina. Kruszewski z Gogolina. Pani Kerger z córką z Szamotuł. Rąfowski z Cylichowy.

GIEŁDA.

Poznań, 27. maja. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: zmiennie.

Zyto: stabiliej.

Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedziano — ctr. Na maj 137,00 plac., na maj-czerwiec 137,00 mk. plac., na czerwiec-lipiec 138,00 mrk. placono., na lipiec-sierpień 140,00 mrk. placono., sierpień-wrzesień 143,00 mrk. placono.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedziano — litrów. Na maj 42,80 — placono na czerwiec 43,00 placono. na lipiec 43,80 na sierpień 44,40 plac., na wrzesień 44,70 plac. na październik 44,70 plac., na listopad-grudzień 44,00 placono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 42 60

Poznań, 27-go maja. Ceny maki Poznania: nr. 00 13,50—14,00, nr. 0 12,50—13,00 marek, rzas nr. 0 i I 10,25—10,50 mrk. po 50 kilo.

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 27. maja 1885 roku.	T O W A R		
	piekn. mrk. fen.	średn. mrk. fen.	pośled mrk. fe.
Pszonicy szefel po 100 kilogr.	17 50	17 —	16 50
Zyta	13 90	13 49	13 20
Jęczmienia	14 —	13 30	12 60
Owsa starego	13 90	13 60	13 40
„ nowego	— —	— —	— —
Grochu do gotow	14 50	14 —	— —
„ na paszę	12 —	11 80	— —
Rzepiku zimowego	— —	— —	— —
Rzepiu	— —	— —	— —

szeregami żołnierzy, było bardzo pochlebne dla mówcy, ale Rusini milczeli jak wprzódy. Nastąpiła więc część trzecia.

Oto, Rusini kiedyś prawosławnymi byli, i zapewne dla pokarania za grzechy ich przodków, wrzucił ich Pan Bóg pod ciężkie i nienawistne jarzmo Polaków. Ci niszczyli wszystko, co ruskie, a zaciekłość ich była tak wielka, że nie poprzestając na zmarnowaniu doczesnego dobra Rusinów, opolaczyli ich wiarę. Wymyśliłi jakąś unię, byle tylko biednych Rusi synów wraz z sobą na dno piekieł pociągnąć.

Ten ustęp mowy w cierpliwym dotychczas tłumie wywołał pewne szemranie. Lud gniewać zaczęły zniewagi unii wyrządzone. Mówca spodziewał się innego efektu a i cierpliwość jego była także u schyłku. Zamknął więc wszystko w jasno sformułowanym żądaniu:

— Przysłał mnie tutaj cesarz, — rzekł, — żebyście mi powiedzieli i podpisali się na to, że, porzuciwszy błędy swoje, żałujecie ich, wyrzekacie się i wszyscy dobrowolnie do prawosławnej cerkwi przechodzicie.

Tłum zawrzał, ozwał się zmieszany krzykiem, w którym tylko głosy oburzenia i zgromy wyróżniać się dawały. Naczelnik zgryźniał zębami, udawał wszakże spokój i zażądał, żeby z gromady wystąpił jeden, któryby w imieniu wszystkich odpowiedzi dawał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Bydgoszcz, 27. maja. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 168—170 marek, średni gatunek 162—167 marek. — Zyto: piękne 187—189 marek, średni gatunek 184—186 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 136—140 m., na paszę 125—135 m. — Owies 125—140 m. — Groch: do gotowania 145—160 m. na paszę 122—130 marek. — Wyka: 115—125 marek. — Okowita: per 100 litr a 100% 42.50 marek. — Kurs rubli: 204.25 marek.

(Sprawozdanie giełdowe). Poznań, 27. maja. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.20 4% nowe listy rentowe poznańskie 101.60. 5% powiatowe obligacje 100.50. 4 1/2% powiatowe obligacje 101.00 3 1/2% szlaskie listy zastawne — 4% szlaskie listy rentowe 1.140. Kwiecień, Potocki i Spł. (Bank rolny) 65.00. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytow. 76.50. Poznański bank prowincjonalny 115.50. 4 1/2%

pruska pożyczka ukonsolidowana 104.00. 3 1/2% premie wana pożyczka z 1855 roku — 3 1/2% oblig. dług państwa 99.50. Kluczborsko-poznańskiej kolei żelaznej — Kluczborsko-poznańskiej kolei żelaznej 5% akc. zak. — Starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej 103.60. Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 215.40. Austriackie noty bankowe 163.50. Austriacka renta srebr 67.40. Węgierska renta złota (duża) 4% 80.60 Węgierska renta złota (mała) 4% 80.60. Polskie listy likwidacyjne 56.00. Listy zastawne Królestwa Polskiego 115.50. Rosyjskie noty bankowe 204.25 młk. („Dziennik Pozn.”)

Gdańsk, 27. maja. (Ceny za 1000 kilo.) Pszenica: 146 marek. — Zyto 138 młk. — Jęczmień 107 młk. — Groch 110 młk. — Wyka 80 młk. — Kawa czarna biała 43 młk., czerwona 34 młk. za centnar. Okowita w mieścin 43.00 m. płacono.

Wrocław, 27. maja. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputację targową.	W markach i fenigach za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszennica biała	17 60	16 30	15 90
złota	17 20	16 —	15 60
Zyto	14 60	14 20	13 90
Jęczmień	15 —	12 80	12 —
Owies	14 60	14 —	13 50
Groch	17 —	5 50	13 50

Okowita (100 litrów po 100%). Wypowiedziano 15,000 litrów, na maj 42.60—42.6, na maj-czerwiec 42.60—42.60, na czerwiec-lipiec 43.00—43.0, na lipiec-sierpień 43.90, na sierpień-wrzesień 44.70, na wrzesień-październik 45.00 młk. płacono.

Polecam się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołów do wykonywania wszelkich prac rzeźbiarskich, sztukatorskich, malarzskich i pozłotniczych.

Buduję nowe ołtarze z cegieł, z lanego cementu, z gipsu i z drzewa. Murowane wykładam trwałym kolorowym stiukiem (mozajką); cementowe, gipsowe i drewniane złoce i imituję farbą olejną. Stawiam ambony, chrzcielnice i balustrady. Wykonuję figury św. Pańskich. Zębem czasu zniszczone wszelkie rzeźby i ołtarze z piaskowca i marmuru, slifowaniem do pierwotnego stanu doprowadzam. Słowem, zajmuję się całkowitem udekorowaniem świątyni Pańskich, do czego zalicza się jeszcze nieznane dotychczas u nas talkowanie ścian tychże świątyni. Praca staranna, ceny umiarkowane.

M. PIOTROWSKI,

sztukator i mozajcysta. (781)
Poznań, ulica Strzałowa nr. 7.

Kapelusze

koronkowe i słomkowe, ubrane i nieubrane, wstążki w najmodniejszych deseniach, kwiaty, pióra strusie i fantazyjne, welonki, ryżki, koronki, tiule, gotowe welony ślubne, oraz wszelkie nowości na sezon wiosenny i latowy poleca po tanich cenach (692)

S. KNAPOWSKI,

SKŁAD KAPELUSZY I STROJÓW DAMSKICH.
Poznań, Rynek nr. 73.

Najnowsze paryżskie kapelusze do wód i ogrodu nadeszły.

Polecam mój wielki skład gotowej

garderoby męskiej,

jako i dla **chłopców.** (527)

Ubiory kompletne począwszy od 16,— marek.
Zakłady „ „ 8,— „
Spodnie „ „ 4,50 „
Ubiorki dla chłopców „ „ 3,— „

Równocześnie polecam Szanownej Publiczności mój bogato zaopatrzony **handel w materyach** tak krajowych jak i zagranicznych.

Zamówienia wykonują się podług miary w 24 godzinach podług najnowszych zurnali.

Za dobre siedzenie gwarancja.

Z wysokim szacunkiem

S. BRZESKI,

52. Stary Rynek nr. 52.

Napój majowy

z mozełskiego wina, butelka reńska po marce, dla właścicieli ogrodów, restauratorów i sprzedających z drugiej ręki udziela się rabat; poleca od dziś

handel win hurtowny i cukiernia

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6. (678)

900 do 1000 marek

poszukuje się na pierwszą hipotekę. Bliższych wiadomości udzieli Eksped. Wielkopolański. (1272)

Potrzebni:

2 ogrodnicy zaraz, 3 pisarze, 2 kucharze, 1 służący. Spieszne zgłoszenia do biura ZYBERT. Poznań, Teatralna ul. 5. (1267)

Młynarz Polak

obeznany z prowadzeniem młyna oraz z wykonywaniem wszelkich reparacji młynarskich, poszukuje stósownego miejsca u większego posiadacza młynów. Przyjmie także zajęcie u budowniczego młynów. Zgłoszenia uprasza się złożyć w Ekspedycji „Wielkopolański” pod nr. 1221.

Magazyn i fabryka mebli W. Szkaradkiewicza

w Poznaniu, przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 20
(naprzeciw Grand Hotel de France) (542)

zaprasza do siebie każdego mającego zamiar kupienia mebli, stawiając do wyboru meble trwałe, elegancko wykonane w najrozmaitszych gustach. Kompletne aranżamenta salonowe, pokoje sypialnych, jadalnych itd. podług wyboru w najodborniejszym i pojeźdźczym wykonaniu. Meble dekorowane w plusze, rypsy itp., zwierciadła w bogatych ramach i w różnych rozmiarach. Całkowite wyprawy i pojedynczo po cenach uderzająco tanich. Rysunki i próby na żądanie.



Aksamitna
garderoba

odświeża chemicznie i wytłacza najpiękniejsze modne desenie. (1274)

Sukienne paletoty i płaszcze przygotowuje na nieprzemakalne

Ed. Gnensch

w Poznaniu.

Farbiarnia i Chemiczna Pralnia.

SKŁAD: przy ul. Wilhelmowskiej nr. 14 blisko kościoła ś. Marcina.
FABRYKA: ulica Piekary nr. 4.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ulica nr. 5

poleca się do oszklenia budowli. (629)

Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Folwark Piaski

w Królestwie Polskim tuż nad granicą Księstwa 1/2 mili od stacyi kolejowej 92 morgi polsk. obszaru, z tego 23 morgi łąk jest od 1-go października r. b. do sprzedania. Dom mieszkalny i budynki gospodarcze w śr-dnim stanie. Zgłoszenia przyjmuje p. Paszkiewicz z Siemianic. Cena 5500 rubli sr. (1269)

60 fen.

25 arkuszy i 25 kopert z dwoma powiązanymi głoskami w różnych kolorach wyciśniętymi.

Bogaty skład eleganckiego luksusowego papieru po najtańszej cenie. (1093)

J. G. Ehlert,

ZAKŁAD RYTOWNICZY.

Podgórska ulica nr. 13.

Kamienica

obszerna, położona bardzo korzystnie w mieście **Gnieźnie**, stósowna przedewszystkiem na założenie hotelu polskiego, którego brak u nas, jest pod korzystnymi warunkami do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli (1192)

A. Wierzbicki,

Gniezno, ulica Warszawska.



Dom

w Nowem mieście n/w. wraz z ogrodem przy domu i w polu jest z wolnej ręki do sprzedania bardzo tanio. Oferty przyjmuje **K. Berdych, Wilkowijska p. Jarcocin.** (1278)

Panna służąca

znająca dokładnie krawiecczynę, a chcącą zająć się praniem i prasowaniem, również

pokojuwka

zgłosić się może do **Dąbrówki** per Ludomy. — Dla pierwszej miejsce od św. Jana, dla drugiej zaraz do zajęcia. (1277)

Oberży lub gościńca

w mieście lub na wsi poszukuje się. Kaucya na żądanie. Zgłoszenia poste restante Swarzędz pod nr. 100. [1220]

Wiadomość!

Reflektującym na anons **K. poste restante Nakel** wiadomienie, że to miejsce już zajęte. (1266)

Młodzieniec Polak, poszukuje miejsca jako

elew gospodarczy

początkowo bez wynagrodzenia. Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycja „Wielkopolański” pod liczbą 1271

Sluga Chrześcianański

albo drogoskaz, doradca i zwierciadło dla sług,

we wszystkich życia stosunkach napisany przez **X. Herm. Józ. Kappen**, dziekana i prob. przy kościele św. Lamberta w Monasterze, przetł. przez **X. A. J. Dziełko** to, które już w setkach tysięcy egzemplarzy się rozszło i przez poważne pisma kościelne i świeckie jako doskonałe uznanem zostało, zawierające 229 stron, kosztuje tylko **60 fen.**, opr. **75 fen.** Zamawiać można pod adresem:

Fr. Chocieszyński,

w Poznaniu, Wodna ulica nr. 15.

Należytość można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Skład mój bogato zaopatrzony w białe, szmelcowe, kominkowe i wszelkie inne gatunki (766)

pieców

polecam po bardzo umiarkowanych cenach. — Niemniej trudnię się przestawianiem starych pieców, kuchni i t. d. i urządzam takowe podług najnowszego systemu.

J. Masadyński,

mistrz garniearski, przy ulicy Jezuickiej nr. 8.

Kurs handlowy.

Obok przedmiotów, kursem objętych, udziela się osobom dorosłym w godzinach przedpołudniowych Nauka prywatna **rachunków handlowych i buchalterii kupieckiej.**

Prof. Szafarkiewicz.

Subjekt malarski

porządny, znajdzie miejsce natychmiast u (1252)

Melerowicza w Buku.

Poszukuje się (1270)

ogrodowego

może być z małą rodziną. Bliższe wiadomości Wilhelmowska ulica nr. 21.

Ucznia i subiekta

do górnicy przyjmie zaraz

Wanderkowski,

Chwałiszewo 74. (1279)

Ucznia

poszukuje (1280)

A. W. Żuromski,

cukiernia — Poznań.

Młodzienca

z dobrego domu, któryby chciał się wyuczyć na technika dentystycznego, przyjmie (1273)

St. Przybylski,

praktyczny technik-dentysta Poznań, św. Marcin nr. 4.

PIEKARNIA

do wydzierżawienia. — Bliższych wiadomości udzieli p. Szczodrowski, św. Marcin nr. 14. (1250)